

Spowiedź św. tuż po Eucharystii jest najczęstszym sakramentem, do którego przystępujemy. A raczej trzeba byłoby powiedzieć, do którego mamy szczęście przystępować. W czym tkwi jego piękno?

Pokuta jest niezastąpionym spotkaniem z Bogiem bogatym w miłosierdzie. Pomimo rozpowsechnionego orędzia o Bożym Miłosierdziu istnieje jeszcze wielu ludzi noszących w sobie srogi obraz Boga Sprawiedliwego, który skrupulatnie zapamiętuje nasze występki, by potem stosownie do nich wymierzyć nam karę. Nic bardziej błędnego. Owszem Bóg jest sprawiedliwym, tylko że owa sprawiedliwość dzięki ofierze Pana Jezusa stała się właśnie prawem do miłosierdzia. Każdy z nas ma do niego prawo, każdy jest zaproszony. Serce Boga zostało otworzone na Krzyżu, po to, by każdego obmyć z grzechów i przewinień. To obmycie dokonuje się właśnie w sakramencie pokuty, czyli w sakramencie miłości, bo czym jest Krzyż, jeśli nie jej dowodem. Stąd konfesjonał podobny jest do Golgoty, bo zarówno za kratami, jak i na Krzyżu Jezus wypowiada słowa przebaczenia: „Ojciec przebac im, bo nie wiedzą, co czynią”. Można powiedzieć, że jedynym słowem, jakie wypowiada jest **KOCHAM**. To jest przesłanie płynące z Krzyża i z konfesjonału. Przyznajesz się do licznych grzechów, mówisz: kradłem, kłamałem, cudzołożyłem, bluźniłem, a Bóg ma jedną odpowiedź: **mimo wszystko kocham**.

Kiedy myślę o tym sakramencie to nasuwa mi się porównanie do małżeństwa. Życie z Bogiem jest właśnie jak życie małżeńskie. We wspólnym życiu wiele jest pięknych chwil, ale pojawiają się także sytuacje, po których trzeba zebrać się w sobie i przeprosić, a to już

nie jest tak łatwe, każdy wie, ile przyznanie się do winy kosztuje naszą miłość własną. I chyba to właśnie słowo – przeproszam, najbardziej cementuje związek. I ośmielam się powiedzieć, że to jest właśnie pierwsze słowo miłości, nie „kocham”, ale



Sakrament Pokuty Sakramentem Miłości

„przepraszam”. Może stało się tak również z tego powodu, że słowo „kocham” jest dziś nadużywane i w zbyt wielu przypadkach wcale nie idzie za nim miłość. Łatwo jest powiedzieć kocham, trudniej wziąć na siebie odpowiedzialność. I tu zaznacza się owa wyższość słowa „przepraszam”. Bo zdecydowanie przyznać się do winy nie jest już tak prosto, potrzebne jest uniżenie. **Przepraszam** to wziąć odpowiedzialność za to, że przyrzekało się komuś miłość i nie wytrzymało się w wierności, że zawiodło się zaufanie, że się zraniło. I tak też jest w naszej relacji z Bogiem. Bo cóż znaczy, że kochamy Boga, ale przeproszać to Go nie mamy za co. Jeśli tak myślimy, to istotnie samych siebie oklamujemy, zarówno co do naszej bezgrzeszności, jak i „miłości” wobec Niego. Trzeba nam bowiem jak św. Piotr zaakceptować to, iż marna ta nasza miłość, a właściwie to jej brak i wyznać to... I wtedy ma miejsce najcudowniejsza wymiana na świecie, gdy my wyznajemy grzechy, nasz brak miłości, Bóg wyznaje jak bardzo nas kocha... Już sama świadomość Jego bezgranicznej miłości do nas dodaje skrzydeł, a ponadto umocnieni zostajemy jeszcze łaskami, aby wsparci mocą z wysoka zacząć raz jeszcze na

nowo. Przypomina mi się pewne opowiadanie. Otóż siostra zakonna, która miała łaskę widywać Pana Jezusa, zapytała się kiedyś, jaki grzech był największym i najbardziej Go zranił. Na to nasz Zbawiciel odpowiedział: Nie pamiętam. I oto cała prawda o Miłosierdziu. Bóg nie pamięta wypowiedzianych win, nie wykuwa ich w skałę, ale zapisuje na piasku, po to właśnie, aby móc je zmasać, gdy tylko za nie żałujemy wyznając w sakramencie spowiedzi św.

O, jak wielką trzeba mieć wdzięczność za hojność Boga, który tak pozwala się ranić człowiekowi, i ani myśli przestać go kochać, który ze mnie nie zrezygnował, i nigdy nie zrezygnuje! Bóg, który tak bardzo kocha, jedyne, co pragnie mi wymierzyć „w zamian” za wyznane grzechy, to Swoje miłosierdzie. Grzech można tu porównać do deszczu i choćby z naszych win uzbierały się niemała ulewa, wszystkie te krople giną w morzu miłosierdzia, w morzu bez dna... Mówił o tym sam Chrystus do duszy cierpiącej, a które zawarła w swoim „Dzienniczku” św. s. Faustyna: *Czemu się łeńszasz, dziecię moje, Boga miłosierdzia? Większe jest miłosierdzie moje aniżeli nędra twoje i świata całego. Kto zmierzył dobroć moją? Dla ciebie zstąpiłem z nieba na ziemię, dla ciebie pozwoliłem przybić się do krzyża, dla ciebie pozwoliłem otworzyć włócznią Najświętsze Serce Swoje i otworzyłem ci źródło miłosierdzia; przychodź i czerp łaski z tego źródła naczyniem ufności. Uniżonego serca nigdy nie odrzuć, nędra twoja utonęła w przepaści miłosierdzia mojego. Czemuż byś miała przeprowadzać ze mną spór o nędra twoją. Zrób mi przyjemność, że mi oddasz wszystkie swe biedy i całą nędra, a ja cię napelnę skarbami łask.*

MAŁGORZATA ŚLEDZ